

Wzmożenie akcji wolnomyślicielskiej w Polsce „My bezbożnicy nienawidzimy chrześcijaństwa...”

Milczące poddanie się dyrektywom Kompartii

Ruch bezbożniczy w Polsce nie miał nigdy wielkiego powodzenia. Błaga, którą karmił swoich wyznawców, niewiele pociągała i przekonywała, a to tem więcej, że z reguły apostołami i najgorliwsiemi wyznawcami wolnomyślicieli byli żydzi.

Dziś pod tym względem nie nastąpiły żadne zmiany. Byłyby wprawdzie podejmowane kilkakrotne próby zorganizowania grup wolnomyślicielskich polskich, ale te nie powiodły się. Szybko zmarniała i upadła grupa p. n. „Stowarzyszenie Wolnomyślicieli” założona przez Polaków w Chicago — w kraju próbował w swoim czasie zorganizować wolnomyślicieli Andrzej Niemojewski, ale później wycofał się z akcji.

PRZYWÓDCY

Inicjatywę przejęła następnie polsko-żydowska inteligencja i odtąd ten element dominuje w ruchu bezbożniczym w Polsce. W roku 1921 powstało oficjalne Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich, w którym rej wdzili — to Boudouin de Courtenay, to na przemian pp. Halpern, J. Landau, St. Posner, D. Jabłoński, K. Sterling, H. Raabe. Samo brzmienie nazwisk mówi już wiele.

PROPAGANDA

Propaganda prowadzona jest stale. Od r. 1922 wychodzi periodyk „Myśl Wolna” — organ wolnomyślicieli. Redaguje Landau.

Obecnie dużą wagę przykłada się także do propagandy bezbożniczej z pomocą słowa drukowanego. Wychodzi od r. 1927 „Wolnomyśliciel Polski” — „dziesięciodniowiec, poświęcony sprawom społecznym, naukowym i literackim”, wychodzą „Błyski” wolnomyślicielskie, miesięcznik dla młodzieży „Przyszłość to my” i dodatek dla dzieci „W słońcu”. Akcją bezbożniczą jawna kieruje Polski Związek Myśli Wolnej.

Literatura wolnomyślicielska jest naogół mdła i bałamutna, ilość sprzedawanych egzemplarzy pism znikoma.

NAJBLIŻSZE ... I DALSZE CELE

Jakie są oficjalne cele, istniejące jawnie grup wolnomyślicieli. Cele zasadnicze, najbliższe, praktyczne są trzy: 1) walka o bezwyznaniowe urzędy stanu cywilnego, 2) dążenie do zupełnego rozdziału Kościoła od Państwa, 3) realizacja szkoły świeckiej, a więc bez nauki religii i z wyrugowaniem z nauczania wszelkich tendencji religijnych.

Jeden z przywódców międzynarodówki bezbożniczej i czołowy działacz wolnomyślicieli sowie-

kich Stiepanow, jeden z szefów antyreligijnej akcji w Z. S. R. R. wskazywał, jako wspólny cel bezbożników: „Naszym zadaniem nie jest reformowanie, ale zniszczenie wszelkiej religii, wszelkiej moralności”. A Lunaczarskij — sowiecki komisarz oświaty, postawił sprawę jeszcze prościej, oświadczył: „My bezbożnicy nienawidzimy chrześcijaństwa i chrześcijan, nawet najlepsi z nich muszą być traktowani przez nas, jako najgorsi wrogowie”.

AŻ DO TOLERANCJI

Słowa te istotnie niebardzo odbiegają od rzeczywistości, a fakty z pierwszych okresów rewolucji w Rosji, kiedy komenda i siła spoczywała w rękach żydów mówią same za siebie.

Uderza jednak jeden moment niezwykle charakterystyczny. Nie nawiść bezbożników zwrócona jest najsilniej, ku wyznawcom najbardziej idealistycznej religii — chrześcijaństwa, słabnie jeżeli chodzi o inne religie, i ich wyznawców, a stanowisko najbardziej tolerancyjne występuje w stosunku do zmaterializowanej, przyjaźnieli zakrepił rytuałem, religii żydowskiej. Można to tłumaczyć dużym udziałem żydów w ruchu bezbożniczym, a także bodaj w znaczniej części jeszcze mierze podporządkowaniu ruchów wolnomyślicielskich narodowym celom żydowskim, których stają się, może niebardzo mimowolnie, narzędziem.

Wskazywaliśmy już na słabą reakcję społeczeństwa polskiego na akcję wolnomyślicieli. Ani w miastach, ani na wsi nie jest ona popularna, choć stoja za nią niektóre polskie stronnictwa polityczne np. socjaliści.

W NOWYCH, CIĘŻSZYCH WARUNKACH

Od szeregu lat obserwujemy w Polsce stały wzrost dwu tendencji: religijności, szczególnie w młodym pokoleniu i antysemityzmu. Te dwie tendencje nie wróżą na przyszłość niczego dobrego dla ruchu bezbożniczego.

Ponadto okres obecny jest czasem zmazań między ruchami narodowymi i marksizmem. W Polsce ta walka przybiera coraz wyraźniejszą formę.

OŻYWIENIE RUCHU

Zagrożeni w razie zwycięstwa kierunku narodowego bezbożnicy muszą jeszcze silniej wiać się z marksizmem, z jego zwycięstwem w Polsce, łączyć swe nadzieje na przyszłe sukcesy. Usługą ideową, która zawsze cechowała grupy wolnomyślicieli w

stosunku do Sowietów, przejawia się dziś w służeniu celom kompartii.

Ta dążność do zrealizowania w Polsce porządku marksistowskiego, schodzi się znakomicie z planami Międzynarodówki komunistycznej, przeprowadzenia drugiej wielkiej ofensywy przy użyciu wszystkich sił pomocniczych

Te właśnie dążenia przyczyniają się do ożywienia ruchu wolnomyślicielskiego w Polsce, chcąc go uczynić jednym z pewniejszych, skutecznie działających środków rozkładu podstaw życia moralnego chrześcijańskiego społeczeństwa polskiego.

Kulisy tej akcji postaramy się oświetlić.

Przyjaciel Polski najszczerzy

Po śmierci Jakóba Bainville'a

Przedwcześnie, w pięćdziesiątym siódmym roku życia zmarł najwybitniejszy publicysta Francji współczesnej, członek Akademii Francuskiej, Jacques Bainville. Śmierć jego interesuje nie tylko ziemaków wielkiego pisarza: Polska traci w nim szczerzego przyjaciela, bystrego, ale i krytycznego obserwatora, życzliwego doradcę, nie rażącego nas tak często u Francuzów nadętym tonem protekcyjności.

Bainville ma wiele tytułów do sławy, ale do historii przejdzie przede wszystkim jako znawca polityki zagranicznej. Trudno nam ocenić, czy miał talent rdzenia, ale gdy się czyta jego doskonałe uwagi o wydarzeniach międzynarodowych, mimowoli przychodzi na myśl: jaki świetny byłby z niego minister spraw zagranicznych! Tak, ale to się nie stało, i nie stałoby się, choćby żył jeszcze dwa-

dzieścia lat dłużej. Bainville miał bowiem straszliwą wadę, wadę nie do darowania i nie do przebaczenia: był monarchistą, gorzej, był członkiem „Action Française”. Tego liberalna, masońska Francja nigdy mu nie zapomni, mimo swych deklaracji o swobodzie politycznej, mimo swego przeciwstawiania się totalizmowi państw „barbarzyńskich”.

Niemniej wywierał Bainville wpływ duży. Nie angażując się w walki partyjne jak ciący nieco Maurras lub nieobliczalny Daudet, mógł korzystać z łamów nie tylko swego macierzystego dziennika (w którym przez wiele lat w skromnym kąciaku pierwszej strony pojawiał się niewielki artykuł podsygnowany króciutko: J. B.), ale i ze szpalt prasy republikańskiej. Ubiegano się o niego, płacono po tysiąc franców za pięćdziesięciowierszowy artykuł.

Ale bo też był Bainville mistrzem lapidarności stylu. (Poniżej dajemy próbę pióra Bainville'a: jego artykuł o Polsce).

Artykuły polityczne (i gospodarcze) w „Action Française”, „Liberte”, „Petit Parisien”, „Candidat” nie wyczerpywały pracy tego niezmordowanego pióra. Obok tych perełek publicystycznych rozsiewanych dzień w dzień, stworzył wiele książek o wartości bardzo wysokiej, jak „Historie trzech generacji”, „Polityczne konsekwencje pokoju”, „Niemcy romantyczne i realistyczne”, „Historie dwóch ludów” (Francji i Niemiec), „Historie Francji” (oby ongiś stworzono u nas „Historie Polski” na tym poziomie!). Histrie „Trzeciej Republiki”, wreszcie, słabą nieco książkę o dyktatorach (od starożytności do naszych czasów). Ale szczerem chyba twórczości Bainville'a jest jego książka o Napoleonie. Pamiętajmy, że pisał ją rojalista, zwolennik Burbonów, a tem samem niechętny korsykańskiemu „uzurpatorowi”. A jednak nie widać w tej książce nic z owej „ira et studio”, której chciał (bez powodzenia) uniknąć Tacyt, a od której uchronił się o tyle właśnie od Tacyta większy Bainville.

Metoda jego jest jedyna w swoim rodzaju. Jego Napoleon przedstawia być mistycznym, cudownym zjawiskiem, staje się człowiekiem z krwi i kości, zrozumieliśmy dla każdego Duponta czy Duranda, a jednocześnie wielkość jego jeszcze chyba rośnie. Uchronił się Bainville zarówno od mistycznej egzaltacji Mierezkowskiego jak od podglądania przez dziurkę od klucza ła Ludwik. Jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą dlaczego wydawcy polscy, którzy z dużym nakładem wydali dość kiepskie książki obu wymienionych autorów o Napoleonie, nie przetłumaczyli dzieła Bainville'a.

Oto jak Bainville zaczyna swą książkę o Napoleonie:

„Gdy w 1768 r. Ludwik XV przyjechał Korsykę do Francji, czyż domyślał się, że w następnym roku na świeżo zdobytej wyspie urodzi się założyciel czwartej dynastii francuskiej?”

Vive la Pologne, monsieur!

Poniżej podajemy w obszernym streszczeniu jeden z artykułów Bainville'a, poświęconych Polsce. Artykuł nosi tytuł: „Vive la Pologne, monsieur!” („Niech żyje Polska, mój panie!”):

„Wizyta parlamentarzystów polskich we Francji stała się dobrą okazją, aby poczuć różnicę czasu i pojęć, jeśli idzie o nasz kraj. Jest to równie ważne i znaczne mniej dla nich, jak dla nas.”

Kult Polski był ongiś we Francji popularny i nierozłączny z demokracją. Kochano Polskę jako symbol wolności i oporu przeciw ciemniemu. Kochano ją na złość carowi „tyranowi, wampirovi”. Tak właśnie było, gdy przed Imperatorem Wszech Rossji, Floquet rzucił według legendy donośnym głosem (a, zdaniem świadków raczej westchnął) swoje „Vive la Pologne, monsieur!”

Po 1871 roku kult zgasł. Mieliśmy naszą własną Polskę w Alzacji i Lotaryngji. Michelet był jednocześnie i przestarzały i przedczesny, gdy jednakowo potępiał Wilhelma i Aleksandra i przepowiadał wieczny sojusz Prus z Rosją na koszt Polski. Sprawa polska zacierała się w umysłach i sercach, a alians z Rosją narzucał na nią zasłonę zapomnienia. Zaledwie czasem wspomniano o przesładowaniach nie-mieckich w Poznaniu. Francja nie umiała już propagandy demokratycznej w Europie, a romantyzm rewolucyjny ustępował przykrej rzeczywistości.

To też zmartwychwstanie Polski stało społeczeństwem francuskim zimnym, niewiadomym, nawa, nieumie. Jedni wpatli, aby naród wyszły z grobu po stuleciu zgórą mógł żyć i wspominać, że jeśli Łazarz wróci...

Filharmonji pod dyr. p. J. Ozmińskiego oraz Zjednoczone Chóry Kościelne w liczbie około 400 osób pod dyr. ks. dr. Urszuli.

Organizacje, które chciałyby być reprezentowane na akademii przez swoje pocztę szandarowe, proszone są o porozumienie się z Archidiecezjalnym Instytutem Akcji Katolickiej najpóźniej do piątku 21 lutego telefonicznie 596-55 w godz. 9—15.

Wielu we Francji było jej przeciwnych. Gdyby ich zdanie zwyciężyło, wyspa wpadłaby w ręce Anglików, albo użłanoby Korsykę niepodległą. Jakim byłby wówczas los Napoleona! Życie nieznane, wśród rywalizacji klanów, z kilkoma oliwkami i parą morganami winnie „jako całym majątkiem. Może średnie honorowe urzędy za przykładem dziadka Ramolino, inspektora dróg i mostów z ramienia republiki genueńskiej. Anglii? Nie wiadomo nawet czyby modemu turybnowi dali mundur oficera. A przecież żeby oddać swą szpadę w służbę zagranicy, trzeba było także wykształcenia wojskowego. Gdzieby je otrzymał Napoleon? Bez Francji genjusz jego nie mógłby się objawić. Aneksja była jego pierwszym szczęściem. Korsyka została złączona z narodem, który był dość liberalny, ufny i hojny, aby otworzyć najlepsze szkoły całkiem świeżym Francuzom. A później kraj ten wstał wstrząśnięty właśnie w chwili, gdy młody obywatel Ajaccio miał lat dwadzieścia. I ten powszechny nieład otworzył niezwykłe szanse ludzkości wyposażonej hojnie przez naturę.”

Napoleon mawiał często „dla czego?” i „jak?”, to zapytania tak polityczne, że nigdy ich nie jes zażado”. Bainville w swej książce o Bonapartem i w całej swej twórczości zawsze stawiał pytania „dlaczego i jak?”. Stąd niezwykła nawet w klasie najwyższych publicystów szerokość horyzontów. Stąd również ogromny spokój, zabarwiony sceptycznie ironią, który cechował wszystkie jego artykuły i książki. Z historii wyciągnął wniosek, że ludzkość w swoim marszu popelnia wciąż te same błędy. Stąd pewna melancholia Bainville'a i łakby trochę pogardliwy „arystokratyzm, patrzący zgóry pobłażliwie — i smutnie na dorosłe dzieci, takie śmieszne i takie zarozumiałe.”

Ze śmiercią Bainville'a gaśnie jeden z najświetniejszych promieni owego esprit gaulois, który nie zdradza się jaskrawością, ale w wzór promieni Rentgena prześwieca najciemniejsze zakamarki dziejów, tych, co ongiś działy i tych, co dzieją się dzisiaj.

Tajna organizacja hitlerowska na Górnym Śląsku

KATOWICE, 16. 2. Władze Bezpieczeństwa Woj. Śląskiego przystąpiły w sobotę do likwidacji tajnej organizacji, która od kilku miesięcy rozwijała na G. Śląsku nielegalną działalność pod nazwą „National Sozialistische Deutsche Arbeiter Bewegung” (w skrócie N. S. D. A. B.).

W ręce policji dostały się m. in.

Brazylia otwiera w Polsce przedstawicielstwo handlowe

Rząd Brazylii zdecydował utworzyć w Polsce specjalne przedstawicielstwo handlowe w postaci Biura Propagandy Gospodarczej. Biuro to z siedzibą w Warszawie

sprawozdania, przedstawiające stan organizacyjny razem z nazwiskami wybitniejszych działaczy oraz ilustrujące ich działalność, która nie da się pogodzić z interesem i dobrem Państwa Polskiego. Bliższe szczegóły ze względu na dobro śledztwa nie mogą być ujawnione.

obsługiwać będzie również wszystkie państwa bałtyckie. Kierownikiem przedstawicielstwa handlowego Brazylii mianowany został kpt. Pedro Rocha.

Nie wolno nadużywać przepustek granicznych

Minister Spraw Wewnętrznych, Raczkiewicz wydał szczegółowe przepisy dotyczące udzielania

Narada

o potrzebach Stolicy

Na Ratuszu odbędzie się narada w sprawie potrzeb Stolicy. W sobotę, dnia 22 bm. pod przewodnictwem Prezydenta miasta, Starzyskiego zwołana ma być konferencja przy udziale wszystkich Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy obejmujących poszczególne dzielnice i przedmieścia.

Kiedy premier Goering Przybędzie do Polski

BERLIN, 16. 2. Z dobrze poinformowanych źródeł informują, że wyjazd premiera Goeringa na polowanie do Polski, chociaż w zasadzie postanowiony, może jeszcze ulec zwłocze. Nie jest również wykluczone, że z różnych przyczyn podróż ta wogóle może nie dojść do skutku.

Doniesienie o wyjeździe ambasadora Lipskiego do Warszawy, ścignęło wczoraj żywą uwagę

„Berliner Tageblattu”, który sądzi, że głównym tematem rozmów ambasadora Lipskiego w Warszawie, była kwestja kolejowego długu Niemiec oraz zagadnienie „osobistych kontaktów między Warszawą a Berlinem.”

Pogłosk, że ambasador Lipski miał przywieźć do Warszawy osobiste posłannictwo od kanclerza Hitlera, traktuje organ berliński, jako bajkę.

Wiele miejscowości odciętych od świata Olbrzymie zasy pył śnieżne na Wileńszczyźnie

WILNO, 16. 2. Tegoroczne opady śnieżne na Wileńszczyźnie należą do bardzo obfitych i przekroczyły w niektórych miejscowościach pół metra grubości. Wyjątkowo silne zawieje śnieżne potworzyły na drogach zasy, dochodzące do półtora metra wysokości. Komunikacja autobusowa odbywa się w dalszym ciągu tylko na trzech liniach: Wilno — Nowa Wilejka, Wilno — Niemien, Osmiana miasto — Osmiana — stacja kolejowa.

Próby uruchomienia komunika-

Kilkaset skarg załatwił referat zażaleń

Przy Zarządzie Miasta czynny jest niedawno utworzony referat zażaleń. W ciągu roku do tego referatu wpłynęło paraset zażaleń, wśród których były skargi na niezłażnienie złożonych podań, skargi z dziedziny opieki społecznej, szpitalnictwa, rejestracji handlu ulicznego, nieprawidłowo wymierzonych zaopatrzeń emerytalnych itp.

Zażalenia mniejszej wagi załatwiane są drogą telefoniczną i ceobistych interwencji urzędni-

ków referatu. Skargi poważniejsze przyjmowane są na piśmie i w wielu wypadkach kierowane do biura dyscyplinarnego, celem przeprowadzenia dochodzeń. Referat zażaleń czynny jest bez przerwy w godzinach urzędowych. Prezydent miasta wydał specjalny okólnik, w którym polecił dyrektorom wydziałów i przedsiębiorstw miejskich udzielanie bezwzględnych odpowiedzi na wszystkie skargi obywateli.

Głód w Afryce Południowej Robactwo zniszczyło wszystkie rośliny

Straszna burza gradowa nawiedziła okrug Transkei w Afryce Połudn. Huk spadającego w olbrzymiej ilości gradu słyszano w mieście, o 16 km. odległym. Ziarna gradu wielkie jak kule poważnie uszkodziły domy, zabiły mnóstwo bydła i zniszczyły żniwa. Pola wyglądały jak poryte.

Afrykę Południową nawiedziły w r. 1935 posucha i różnego rodzaju klęski. Posucha okropnie pozniżyła spustoszenia w Basutoland, Zululand i Transkei, gdzie

tysiące zwierząt zmarniało, farmerzy są zrujnowani, a krajowcy umierają z głodu. Rząd czyni przygotowania celem niesienia nie szczępnym pomocy. W niektórych okolicach nawet wogóle nie odbyły się żniwa, gdzieindziej robactwo zniszczyło wszystkie rośliny.

O Huss, misjonarz, tak pisał: „Ziemia zdaje się tu być doszczętnie spalona jakby przez wszystkie pożerający ogień. Praca misjonarzy cierpi spowodu katastrofalnego stanu gospodarczego kraju.”